

Janusz Balicki

Kościół wobec wyzwań kryzysu demograficznego okresu transformacji ustrojowej w Polsce

Symposium 3/2(5), 103-125

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Balicki

KOŚCIÓŁ WOBEC WYZWAŃ KRYZYSU DEMOGRAFICZNEGO OKRESU TRANSFORMACJI USTROJOWEJ W POLSCE

Wstęp

Już od kilku lat obserwuje się w Polsce negatywne tendencje demograficzne, które można już uznać za kryzys demograficzny. Kryzys ten może spowodować w przyszłości zachwianie równowagi międzypokoleniowej i związane z nim niekorzystne konsekwencje społeczno-ekonomiczne. Wspólne dobro wymaga zastanowienia się nad przyczynami tego kryzysu i szukania środków zaradczych. Kościół katolicki w Polsce zawsze czuł się odpowiedzialny za dobro wspólne dlatego słuszne wydaje się postawienie pytania, jakie wyzwania stawia przed Kościołem powyższy kryzys.

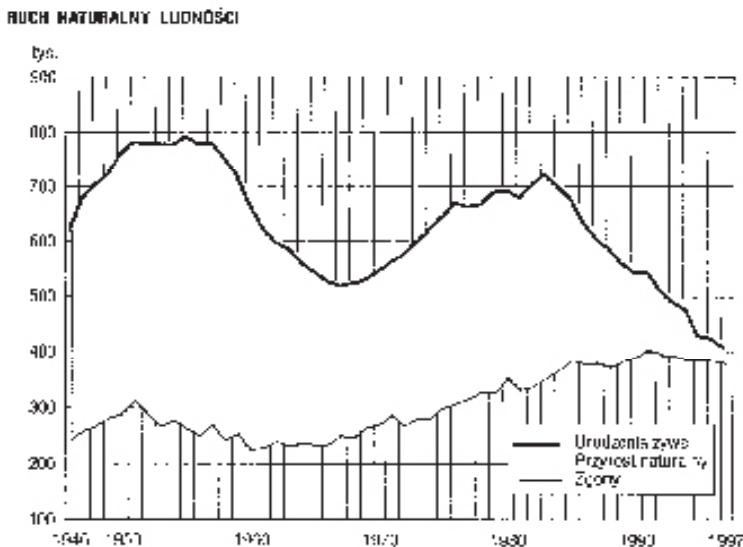
Referat składa się z trzech części. W pierwszej przedstawiona zostanie sytuacja demograficzna w Polsce, w części drugiej rozważymy przyczyny kryzysu demograficznego, a w części trzeciej zajmiemy się próbą określenia zadań Kościoła wobec powyższych problemów.

1. Sytuacja demograficzna w Polsce

Aby ocenić obecną sytuację ludnościową w Polsce, warto przyjrzeć się przemianom demograficznym zachodzącym po II wojnie światowej. Ludność Polski przed wybuchem wojny wynosiła 35 100 000, a po jej zakończeniu (wg spisu z początku 1946 roku) 23 900 000. Tak więc na skutek wojny i zmian terytorialnych ludność naszego kraju zmniejszyła się o 12 000 000, nie licząc przyrostu naturalnego, który mógł w ciągu sześciu lat nastąpić¹. Okres powojenny cechował gwałtowny wzrost

wskaźnika zawieranych małżeństw, spowodowanych wojną, a w związku z tym znaczny wzrost urodzeń. Najwięcej urodzeń, bo aż 793 800 było w 1955 roku. Potem następował powolny spadek urodzeń aż do 521 800 w 1967 roku. W latach siedemdziesiątych wystąpił ponowny ich wzrost aż do osiągnięcia w 1983 roku – 723 600. Od tego roku rozpoczął się systematyczny spadek. W 1993 roku po raz pierwszy urodziło się mniej niż 500 000 dzieci, w 1997 roku – 412 700² a w 1998 roku liczba urodzeń wyniosła już tylko 395 000.

Wykres 1. Źródło: *Mały Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, s. 65.



Jaka była polityka ludnościowa PRL i jaki był jej stosunek do tak dużego przyrostu naturalnego? Według demografów K. Dzieńko i K. Latucha politykę tę można podzielić na trzy okresy. W pierwszym, po zakończeniu wojny, polityka ludnościowa miała charakter pronatalistyczny. Podyktowana była potrzebą odrobienia strat poniesionych w czasie

wojny i zaludnienia ziem odzyskanych. Ale już w latach pięćdziesiątych na skutek podjęcia industrializacji kraju, wobec wysokiego wskaźnika urodzeń, zmieniała się atmosfera, powstały bowiem napięcia spowodowane niezaspokojeniem potrzeb społecznych, wzrastających w miarę szybkiego rozwoju demograficznego kraju. Po 1956 roku wzmocnił te trendy drugi ruch repatriacyjny. Polityka antynatalistyczna polegająca na wycofywaniu się państwa ze wspierania rodzin i propagowaniu modelu rodziny małodziejnej trwała do końca lat sześćdziesiątych³.

Wspomniani autorzy podają, że dopiero: „Lata 1971-1980 przyniosły wiele nowych rozwiązań socjalno-natalistycznych, stwarzających nowy klimat wokół rodziny dzietnej, otaczając zwłaszcza troską matkę i dziecko. Podjęte decyzje przyczyniły się do zmiany antynatalistycznego nastawienia występującego w latach sześćdziesiątych na pronatalistyczne, które dominowało w latach siedemdziesiątych. Wynikało to zarówno z generalnych uchwał VI i VII Zjazdu PZPR oraz I i II Krajowej Konferencji PZPR, jak i z innych postanowień partyjno-państwowych. Dla wypełnienia funkcji inicjatywno-koordynacyjnych powołane też zostały specjalne rządowe instytucje zajmujące się zagadnieniami ludnościowymi: Rządowa Komisja Ludnościowa (1974 rok) i Rada do spraw Rodziny (1978 rok)”⁴.

Trzeba jednak zauważyć, że wzrost liczby urodzeń na początku lat osiemdziesiątych nie był już przyjmowany przychylnie przez Rządową Komisję Ludnościową. Świadczy o tym poniższy cytat: „Pogrobowcy dawnych populacjonistów z aplauzem przyjmują wysokie liczby urodzeń – ich zdaniem, im więcej rodzi się dzieci, tym lepiej. Zdjęci lękiem o przyszłość narodu, wołają o podjęcie polityki pronatalistycznej, gdy tylko pojawią się rysy na firmamencie stosunków demograficznych”. Komisja wspiera swoje stanowisko wypowiedzią polskiego demografa Adama Krzyżanowskiego, który w 1926 roku napisał: „Bez ograniczenia przyrostu ludności w rozumnych rozmiarach mowy być nie może o trwałej poprawie stosunków, choćby skądinąd ułożyły się możliwie najpomyślniej (...). Uważam umiarkowane ograniczenie przyrostu ludności za zbawienne z punktu widzenia ekonomicznego, nie mniej jednak z powodów moralnych, politycznych i militarnych. Nie widzę przyczyny, dla której nieumiarkowanie miałyby być w tym jednym przypadku cnotą”⁵.

Również Rządowa Komisja Ludnościowa zamieszcza wypowiedź

demografa radzieckiego A. Bojarskiego: „We wszystkich krajach, nie wyłączając tych, które pod względem ekonomicznego i kulturalnego rozwoju stoją najwyżej, we wszystkich grupach wieku, i to zarówno u mężczyzn jak i kobiet, obserwuje się w ostatnich latach nie spadek umieralności, jak to było dotychczas, lecz przeciwnie – jej wzrost. Czy nie lepiej więc, mając na uwadze względy moralne, ekonomiczne i wiele innych, zamiast wydać na świat jeszcze tysiąc dzieci, utrzymać raczej przy życiu tysiąc tych, które już zostały urodzone? Należałoby głęboko zastanowić się nad tym problemem”⁷⁶.

W 1984 roku Rządowa Komisja Ludnościowa alarmowała, że wysoki przyrost liczby ludności przypadający na okres wyjątkowo trudny dla gospodarki nie będzie czynnikiem ułatwiającym przezwycięzenie kłopotów społecznych. „Trwający wyż urodzeń już w chwili obecnej stwarza istotne problemy w szkolnictwie podstawowym i będzie nasilał skalę potrzeb społecznych w tym dziale gospodarki aż do połowy lat dziewięćdziesiątych. Wówczas fala tego wyżu obejmie szkolnictwo ponadpodstawowe i rynek pracy, a także wpłynie na kolejny wzrost popytu na budownictwo mieszkaniowe”⁷⁷.

Jak się jednak okazuje, obawy demografów co do utrzymywania się wysokiego wskaźnika dzietności nie sprawdziły się. Rok 1983 był szczytowy, jeśli chodzi o liczbę urodzeń. Od tego czasu obserwujemy ciągly, pogłębiający się ich spadek, aż do dnia dzisiejszego. W *Raporcie o sytuacji polskich rodzin*, przygotowanym w 1998 roku przez Pełnomocnika Rządu do Spraw Rodziny wyrażone jest zaniepokojenie niekorzystnymi prognozami demograficznymi dla naszego kraju, podyktowane spadkiem intensywności zawierania małżeństw w grupach o najwyższej skłonności wstępowania w związki małżeńskie (osoby w wieku 20-29 lat), jak również obniżeniem się średniej liczby urodzeń przypadających na kobietę w poszczególnych grupach wiekowych. Zjawisku spadku liczby związków małżeńskich towarzyszy zjawisko ich rozpadania się, głównie z powodu zgonu małżonka. Prowadzi to w konsekwencji do negatywnego bilansu małżeństw zawieranych i rozwiązywanych. W raporcie podkreśla się, że wszystkie wskaźniki reprodukcji ludności wskazują na ewolucję postaw i zachowań prokreacyjnych w kierunku znacznego ograniczenia dzietności.

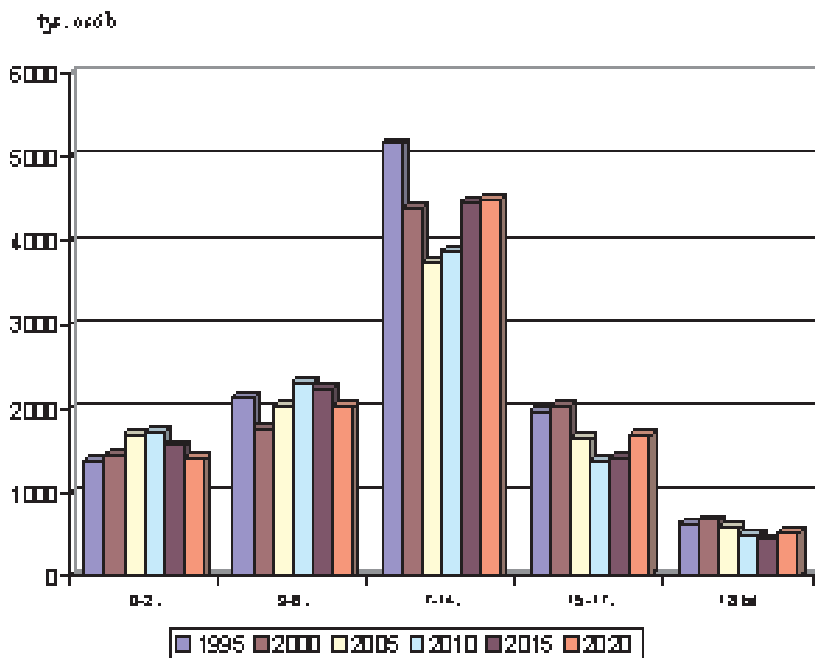
Powołując się na Rządową Komisję Ludnościową, w raporcie wymienia się jako przyczynę przemian wzorców matrymonialnych i prokreacyjnych, szczególnie młodego pokolenia, przeobrażenia społeczno-ekonomiczne rodziny, spowodowane masowym bezrobociem, zubożenie i rozwarstwienie-

nie materialne społeczeństwa, pogłębiający się kryzys mieszkaniowy, rosnący poziom wykształcenia, stratyfikację społeczną, zróżnicowanie statusu materialnego i zawodowego rodzin i poszczególnych osób⁸. Raport zawiera tezę, że powodem zmniejszania się liczby dzieci w rodzinie jest zjawisko utrwalania się modelu najwyższej dwójga dzieci w rodzinie⁹. Wiadomo, że do zachowania prostej zastępowalności pokoleń potrzeba jest 2,1 dziecka na kobietę w wieku rozrodczym; obecnie wskaźnik ten spadł do 1,5, czyli obecny model odbiega znacznie od preferowanego. Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny (min. Kapera) jest zdania, że wymaga to dowartościowania rodzin wielodzietnych, które uzupełniają braki dzietności w rodzinach z jednym czy dwójgiem dzieci. Z takim stwierdzeniem nie zgodziłby się prof. J. Z. Holzer, który uważa, że przy obecnych trendach demograficznych należy stworzyć każdemu małżeństwu warunki do posiadania przeciętnie dwójga dzieci. Pomoc rodzinom wielodzietnym jest polityką socjalną, a nie ludnościową¹⁰. Niemniej jednak widzi on także pilną potrzebę prowadzenia aktywnej polityki ludnościowej: „Z punktu widzenia procesów starzenia się model jednego dziecka w rodzinie może doprowadzić do dramatycznych sytuacji, bo kto będzie utrzymywał bardzo liczne stare roczniki, które jeszcze przez lata będą obciążeniem dla budżetu państwa? Ponadto przyjęcie na długą metę modelu jednego dziecka oznaczałoby w perspektywie zmniejszanie się liczby ludności Polski. Dzięki polityce ludnościowej rząd może kształtować pożądany społecznie model rodziny (...) Jeżeli tego nie zrobimy, to jest dla mnie oczywiste, że nie będzie się rodziło więcej dzieci, bo to wynika z dzisiejszych postaw młodych ludzi i ze zmiany hierarchii wartości”¹¹.

Na podstawie bilansu ludności według stanu w dniu 31 grudnia 1995 roku prognozuje się, że ludność Polski do 2020 roku – zgodnie z przyjętymi założeniami dotyczącymi przewidywanej dzietności kobiet, natężenia zgonów ludności oraz migracji – zwiększy się do 40 695 000 osób. W strukturze ludności według wieku nastąpią istotne zmiany powodowane głównie zjawiskiem falowania demograficznego skutkami znaczącego spadku liczby urodzeń w latach dziewięćdziesiątych oraz wydłużeniem przeciętnego dalszego trwania życia. Liczba ludności w wieku produkcyjnym wzrastać będzie do 2010 roku, w którym populacja ta stanowić będzie 61,7% ogółu ludności, natomiast po 2010 roku. wystąpi spadek liczby ludności w tej grupie, a w 2020 roku popu-

lacja osób w wieku produkcyjnym stanowić będzie 56,9% ogółu ludności. Nadal postępować będzie proces starzenia się społeczeństwa. Udział dzieci i młodzieży do lat 17 w liczbie ludności kraju obniży się z 27,6% w 1995 roku do 23,1% w 2010 roku i 23,6% w 2020 roku, jednocześnie zwiększy się odsetek liczby osób w wieku emerytalnym. W 1995 roku udział tej grupy ludności wynosił 13,7%, a zgodnie z założeniami prognozy może wzrosnąć do 15,2% w 2010 roku, a nawet do 19,4% w 2020 roku¹². Ostatnie dane z United Nation Population Division, *World Population Prospects: The 1998 Revision* przewidują, że w Polsce w 2050 roku liczba ludności spadnie do 36 256 000.

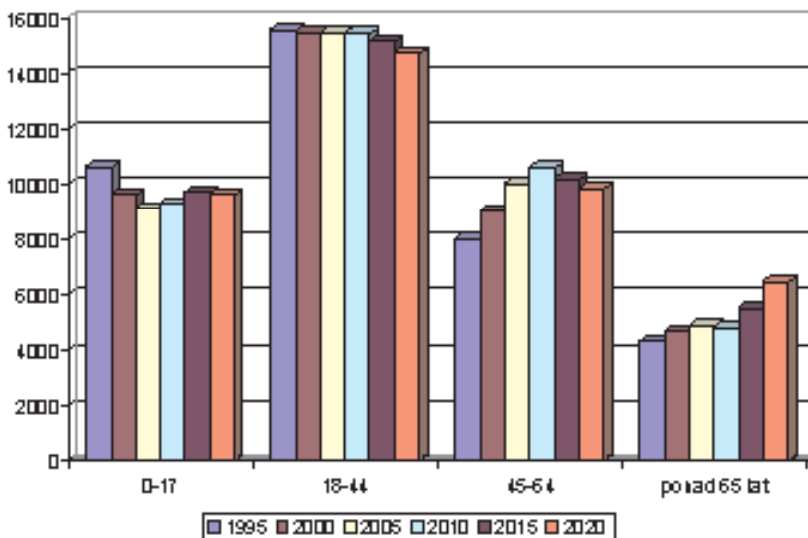
Wykres 2. *Dynamika zmian ludności w Polsce (1995-2020)*



Opr. własne na podstawie *Rocznika Demograficznego 1998*,
tab. 23, s. 96.

Wiek	0-2	3-6	7-14	15-17	18
1995	1388	2130	5160	1967	631 tys.
2000	1440	1771	4388	2031	678
2005	1701	2017	3744	1650	586
2010	1721	2314	3884	1370	499
2015	1573	2243	4468	1422	438
2020	1408	2018	4507	1683	525

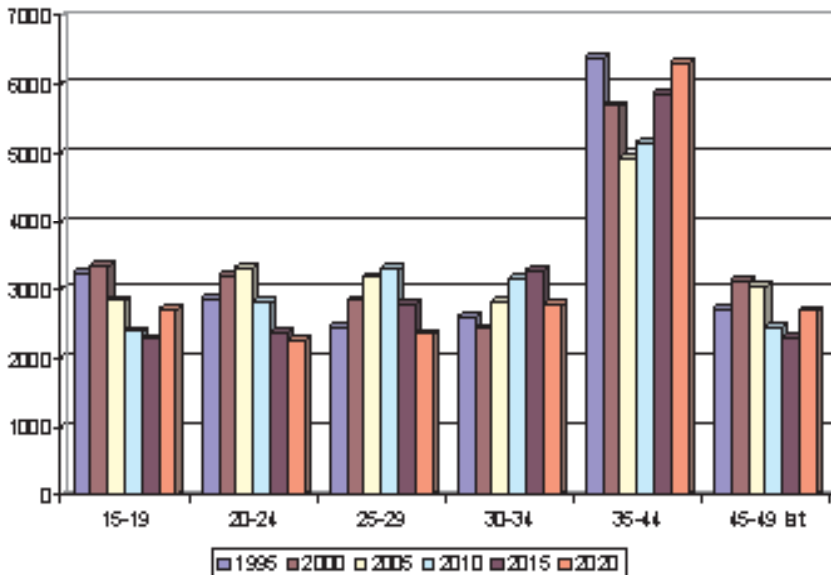
Wykres 3. Dynamika zmian ludności w Polsce
(1995-2020)



Opr. własne na podstawie *Rocznika Demograficznego 1998*,
tab. 23, s. 96.

Wzrost	0-17	18-44	45-64	ponad 65 lat
1995	10 445	15 594	8035	4335 tys .
2000	9430	15 510	9032	4482
2005	9112	15458	10029	4892
2010	9289	15444	10598	4834
2015	9704	15181	10190	5524
2020	9414	14 740	9849	6490

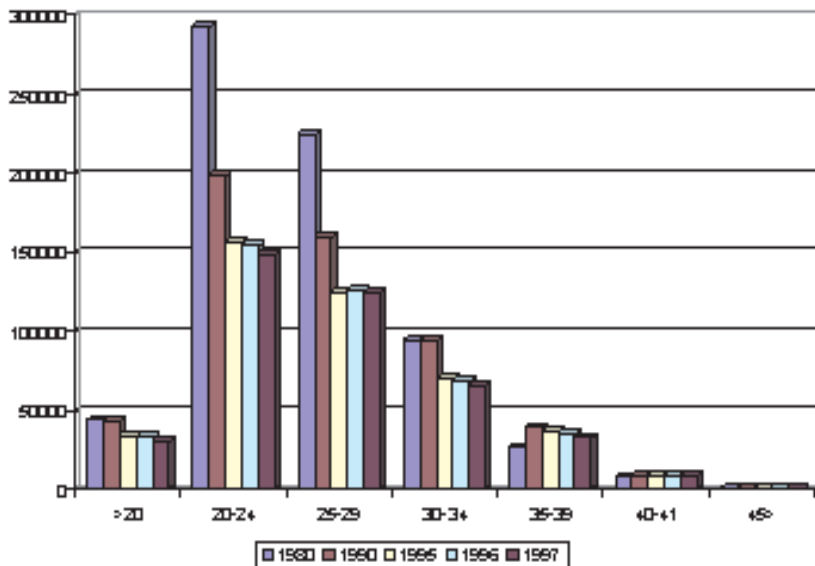
Wykres 4. Dynamika zmian ludności w Polsce (1995-2020)



Opr. własne na podstawie *Rocznika Demograficznego 1998*,
tab. 23, s. 96.

Wiek	15-19	20-24	25-29	30-34	35-44	45-49
1995	3237	2875	2456	2600	6393	2721 tys.
2000	3356	3207	2849	2434	5695	3127
2005	2848	3327	3182	2825	4926	3051
2010	2398	2822	3301	3156	5157	2463
2015	2280	2374	2799	3277	3873	2310
2020	2713	2258	2353	2777	6322	2693

Wykres. 5. Urodzenia żywe według wieku matki



Opr. własne na podstawie *Rocznika Demograficznego 1998*,
tab. 63, s. 211.

Wiek	10-14	15-19	20-24	25-29	30-34	35-39	40-44
1980	1117	10117	11319	9799	16939	10016	666
1990	1175	19900	16071	9617	19611	1179	171
1995	1697	156515	11316	7016	17137	1160	761
1996	7131	13131	113919	6910	13939	1191	190
1997	7036	111717	11119	6913	11101	1616	766

2. Przyczyny kryzysu demograficznego w Polsce

a. Przyczyny ekonomiczne

Spadek dzietności w krajach uprzemysłowionych tłumaczy się tzw. modelem, czyli teorią przejścia demograficznego, w myśl której jest to proces dostosowywania się poziomu dzietności do poziomu umieralności. Teoria ta zakłada jednak stabilizację urodzeń przy wzroście zerowym. Ponieważ w krajach zarówno Europy Zachodniej, jak i Środkowej i Wschodniej występuje spadek urodzeń poniżej zastępowalności pokoleń, mówi się obecnie o drugim modelu transformacji, który wyjaśnia niską dzietność troską o możliwość samorealizacji obojga rodziców w życiu społecznym (chodzi o osiągnięcie zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę odpowiedniego wykształcenia i miejsca w społeczeństwie, pozwalającego na podnoszenie poziomu życia i czerpanie z niego zadowolenia). Posiadanie dzieci może uniemożliwiać osiągnięcie tego celu. Wielu demografów przyjmuje, że tak rozwinięty indywidualizm stał się dominującą cechą zachowań ograniczających prokreację w społeczeństwach postindustrialnych¹³.

W ramach teorii ekonomicznych wyjaśniających współczesne zjawiska demograficzne warto wspomnieć teorię Gary S. Beckera, ame-

rykańskiego ekonomisty z grona neoklasycznej szkoły chicagowskiej. Uważa on, że człowiek analizuje proces zakładania rodziny w kategoriach ekonomicznych. Dziecko traktuje jako dobro konsumpcyjne o określonej użyteczności. Wskazuje na konkurencyjność między posiadaniem dzieci a konsumpcją. Chodzi mu zarówno o cenę innych dóbr konsumpcyjnych w porównaniu z kosztem wychowywania dzieci, jak i o nakłady czasu na konsumowanie dóbr w porównaniu z nakładem czasu na wychowywanie dzieci. Wzrost konsumpcji społeczeństw prowadzi do przedkładania przyszłej użyteczności z posiadania dzieci na rzecz bieżącej konsumpcji. Mimo wzrostu wydajności pracy i zarobków, co powoduje zmniejszenie czasu poświęconego na zapewnienie sobie godnego życia, brakuje czasu na wychowanie dzieci. Dzieje się tak dlatego, że coraz więcej dóbr konsumpcyjnych pojawia się na rynku, ich zdobycie i użycie wymagają dodatkowego czasu. Koszty posiadania dziecka stają się konkurencyjne wobec ceny nowego samochodu, atrakcyjnego urlopu czy podróży zagranicznych. Czas poświęcony dziecku ogranicza czas przeznaczony na pracę, która umożliwia zdobywanie dalszych dóbr konsumpcyjnych i ich używanie¹⁴.

Na drastyczny spadek dzietności w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, w tym także w Polsce, oddziałują dodatkowo niekorzystne warunki ekonomiczne. We wnioskach Raportu podsumowujących sytuację finansową i mieszkaniową polskich rodzin, podkreśla się, że mimo widocznych oznak poprawy w przeciętnej rodzinie, znaczna część społeczeństwa żyje w bardzo trudnych warunkach. Szczególnie niepokojący ze względów demograficznych jest wyższy od przeciętnej odsetek osób ubogich w rodzinach młodych, a więc będących w fazie rozwojowej, wychowujących dzieci. Stwierdza się nie tylko występowanie tego zjawiska, ale także fakt jego pogłębiania¹⁵. Ubóstwem trwałym najbardziej zagrożone są rodziny wielodzietne, gospodarstwa domowe osób o niskim poziomie wykształcenia, dotknięte bezrobociem, szczególnie te, które mieszkają w małych ośrodkach miejskich oraz na wsi¹⁶. Według Raportu minimum socjalnego nie osiąga ok. 63% rodzin z trojgiem dzieci oraz ok. 80% z czworgiem i więcej. Już trzecie dziecko powoduje znaczne obniżenie sytuacji materialnej rodziny¹⁷.

Według badań zleconych przez Bank Światowy, niedostatkiem w Polsce w 1993 roku dotkniętych było jedynie 3,5% małżeństw bezdzietnych.

Wraz z pojawieniem się dzieci wskaźnik ten szybko wzrastał, utrzymując się jednak nadal poniżej przeciętnego dla całej populacji przy jednym i dwojgu dzieciach. Trzecie dziecko w rodzinie powodowało, że zagrożenie ubóstwem znacznie przekraczało przeciętną, osiągając poziom 23% osób w sferze ubóstwa, a przy czworgu i więcej dzieciach 43%. Osoby z rodzin niepełnych, samotne matki były w lepszej sytuacji niż z rodzin wielodzietnych. O ile powiększenie rodziny o pierwsze dziecko bardzo wyraźnie zwiększało zasięg i głębokość ubóstwa, o tyle pojawienie się drugiego dziecka zwiększało jedynie zasięg sfery ubóstwa. Urodzenie następnych dzieci powodowało wzrost zasięgu i głębokości ubóstwa¹⁸.

Zasięg ubóstwa (stopa ubóstwa) jest ilorazem liczby osób ubogich do ogólnej liczby osób. Informuje on, jaki jest odsetek osób ubogich w danej populacji. Wskaźnik głębokości ubóstwa informuje o stosunku osób ubogich do linii ubóstwa, czyli podaje dane na temat dotkliwości ubóstwa¹⁹. Według St. Golinowskiej w Polsce wychowuje się jedna trzecia dzieci w rodzinach wielodzietnych żyjących głównie na wsiach, z tego 20% w warunkach ubóstwa skrajnego, a ponad 50% ubóstwa relatywnego, 3/4 nie osiąga minimum socjalnego²⁰. Bardzo niekorzystna sytuacja jest też w mieszkalnictwie. Co dziesiąte gospodarstwo domowe nie ma własnego mieszkania, a ponad 40% ludności żyje w mieszkaniach przeludnionych²¹. Nic więc dziwnego, że coraz częściej ogranicza się liczbę dzieci do jednego lub najwyższej dwóch w rodzinie.

b. Przemiany kulturowe

Prócz wyżej wspomnianych przyczyn ekonomicznych spadek dziecięcości w Polsce wydaje się być związany także z przemianami społeczno-kulturowymi, a więc ze zmianą roli kobiety w społeczeństwie i spadkiem wartości macierzyństwa. Jak pisze R. Siemińska na podstawie przeprowadzonych w latach 1989-1990 badań World Values Survey, w krajach Wschodniej i Środkowej Europy ok. 90% mieszkańców uważało, że kobieta powinna mieć dzieci, aby czuć się pełnowartościową. W Polsce w 1989 roku tak uważało 79% obywateli, przy czym znacznie częściej byli to starsi niż młodszy (68% osób w wieku 16-29 lat, 75% liczących 30-49 lat i 88% mających 50 lat i więcej). W 1994 roku liczba osób przekonanych, że kobieta powinna mieć dzieci, nieco się zmniejszyła w Polsce do 75%, ale wśród osób najmłodszych, w wieku 16-24 lat,

objętych badaniami odsetek ten był zdecydowanie mniejszy (55%). Jest to fakt na tyle znaczący, że właśnie w tym wieku podejmuje się decyzje dotyczące modelu rodzin. Mimo wszystko poglądy te odbiegały znacznie od wyznawanych w państwach Europy Zachodniej, a zwłaszcza krajach skandynawskich, w których jedynie 20% respondentów wyraziło taką opinię²².

W rzeczywistości Europa jest zróżnicowana. Najwyższy odsetek osób uznających, że kobieta powinna mieć dzieci, jest w Grecji ogółem 77% (78% mężczyzn i 76% kobiet), najniższy odnotowano w Norwegii – ogółem 33% (34% mężczyzn i 33% kobiet); w większości krajów zamyka się w przedziale 40-50%. W społeczeństwach katolickich, mniej zamożnych, liczba osób przywiązujących duże znaczenie do posiadania dzieci jest większa niż w pozostałych. Potwierdza to – wg Siemieńskiej – tezę, że koncepcja roli kobiety jest elementem określonego modelu rodziny, który – jak wskazują międzykulturowe badania – w pewnym stopniu zależy od wyznania wywierającego wpływ na kształtowanie się wzorców kulturowych²³.

Niewątpliwie też pewien wpływ na formułowanie poglądów na macierzyństwo w naszym kraju zaczynają wywierać coraz liczniejsze publikacje feministyczne. Według feministek poglądy, iż macierzyństwo i wychowanie dzieci to podstawowe zadania kobiety, powstały w wyniku różnych procesów historycznych opartych na biologii i wzmacniane były przez instytucje społeczne i kulturowe. Wprawdzie wpływ biologii zmalał wraz z upowszechnieniem się antykoncepcji, ale podtrzymują go stale czynniki kulturowe i społeczne. Ta presja powoduje, że można traktować macierzyństwo jako rodzaj *instytucji totalnej*, ubezwłasnowolniającej jednostkę. Szczególnie taka opinia o macierzyństwie utrwała się w radykalnym nurcie feminizmu, odrzucającym instytucję macierzyństwa jako pułapkę, która ma wyeliminować kobiety z dziedzin życia związanych z „dużym prestiżem, dużą władzą, dużymi pieniędzmi”²⁴.

Według jednej z przedstawicielek powyższej opcji, M. Stańskiej, Polska jest krajem, w którym tradycyjne spojrzenie na rolę matki powinno być koniecznie poddane krytyce. Spojrzenie na kobietę przez pryzmat matki jest głęboko zakorzenione w naszej świadomości w etosie Matki Polki, stoi za nim silna pozycja Kościoła, który traktuje macierzyństwo jako najwyższe powołanie kobiety. Twierdzi ona, że rezygnacja z innych

ról społecznych lub ich wyraźne ograniczenie na rzecz tej tradycyjnie najważniejszej roli staje się dla wielu kobiet polskich „imperatywem, a poświęcenie na ołtarzu Rodziny własnych ambicji zawodowych czy intelektualnych – jedynie słusznym rozwiązaniem”²⁵. Posiadanie dzieci, macierzyństwo dowartościowuje kobietę, zwalnia z poczucia winy obciążającej jej pleć i obdarza powszechną akceptacją społeczną. Atmosfera ta ma zasadniczy wpływ na zjawisko podejmowania przez kobiety decyzji o posiadaniu drugiego (kolejnego) dziecka²⁶.

Podobne opinie o Polsce wyraża także A. Snitow, amerykańska feministka, której artykuł i wywiad publikowano w polskim periodyku feministycznym. Według niej pogląd, że każda kobieta chce mieć dzieci jest bardzo rozpowszechniony a zarazem szkodliwy. Powoduje on, że kobieta jest zdeterminowana przez swoje macierzyństwo do tego stopnia, iż nie widzi dla siebie innych możliwości społecznych i nie jest w stanie sama wpłynąć na zmianę atmosfery wokół idei macierzyństwa. Do tego brak aspiracji powoduje społeczną alienację²⁷. Pogląd taki autorka określa „pronatalizmem”. Według niej Polska jest krajem o ekstremalnie pronatalistycznej ideologii, której symbolem jest Matka Polka²⁸.

Na pewno nie należy przeceniać wpływu ideologii feministycznej na spadek dzietności w Polsce. Przytoczone wyżej fragmenty opinii feministek o macierzyństwie miały przede wszystkim na celu uświadomienie istniejących tendencji, które Kościół powinien wziąć pod uwagę w swej pracy duszpasterskiej. Natomiast w polityce ludnościowej trzeba koniecznie uwzględnić słuszne skargi kobiet na sytuację zawodowo-społeczną, która działa ujemnie na decyzje prokreacyjne.

3. Zadania Kościoła wobec kryzysu demograficznego w Polsce

a. Zadania Kościoła instytucjonalnego

Kościół instytucjonalny może przeciwdziałać kryzysowi demograficznemu poprzez działania „polityczne”, polegające na interweniowaniu u władz, by tworzyły rodzinom odpowiednie warunki do funkcjonowania oraz na pracę ewangelizacyjną umacniającą motywacje religijne, moralne i społeczne podejmowania obowiązków rodzicielskich. Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, to warto przypomnieć, że biskupi polscy

wysyłali memoriały do ówczesnych władz PRL, domagając się prowadzenia prorodzinnej polityki ludnościowej. W pierwszym z 1970 roku zarzucano państwu, że podjęło politykę ograniczenia liczby urodzeń, poprzez środki masowego przekazu, które propagują model rodziny małodzietnej i wspierają postawy wrogie wielodzietności. Biskupi gania także politykę aktywizacji zawodowej kobiet bez odpowiednio rozbudowanych placówek opieki nad dzieckiem oraz brak mieszkań. Dopominają się o uznanie – w praktyce społecznej – macierzyńskiej funkcji kobiety za najważniejszą, nie tylko z indywidualnego, ale i społecznego punktu widzenia, a w związku z tym domagają się przedłużenia płatnych urlopów macierzyńskich i wprowadzenia dwuletnich urlopów bezpłatnych.

W memoriale drugim z 1977 roku wyrażono m.in. zaniepokojenie spadkiem przyrostu naturalnego, szczególnie w miastach, i starzeniem się społeczeństwa. Postulowano także zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, pomoc matkom-pracownicom przez umożliwienie pracy na pół etatu.

W memoriale trzecim z 1978 roku stwierdzono m.in., że ideologiczna i polityczna walka z chrześcijańską wizją człowieka i świata niszczy rodzinę, jako podstawowe środowisko wychowawcze, oraz sprzyja powstawaniu osobowości bezideowych, zorientowanych konsumpcyjnie, niezdolnych do przyjęcia współodpowiedzialności za sprawy społeczne²⁹.

Kościół w okresie PRL podejmował systematyczną pracę na rzecz rodziny przez ewangelizację i katechizację i nadal przygotowuje do życia w rodzinie w ramach katechizacji, począwszy od szkoły podstawowej, przez średnią, organizuje kursy dla narzeczonych, aby podjęli odpowiedzialne rodzicielstwo. W ramach systematycznego nauczania (kazania, homilie niedzielne czy rekolekcje) poświęca dużo uwagi sprawom rodziny, jako miejscu zrodzenia i wychowywania potomstwa. Episkopat Polski wydaje regularnie listy pasterskie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego czy uroczystości Świętej Rodziny oraz listy okolicznościowe poświęcone aktualnym problemom w rodzinie.

Mówiąc o budowaniu pozytywnego nastawienia do dziecka w społeczeństwie, nie można pominąć działalności Kościoła na rzecz ochrony poczętego życia. Już samo jakże częste podkreślanie w nauce Kościoła, „Katechizmie” czy dokumentach Stolicy Apostolskiej prawa do życia każdej poczętej istoty ludzkiej jest działaniem na rzecz budzenia świadomości niepodważalnej wartości życia każdego dziecka, zarówno plano-

wanego, jak i nie planowanego, zdrowego czy specjalnej troski. Wydaje się, że tego rodzaju nauka ma wpływ na pozytywne decyzje prokreacyjne, jeśli nawet nie w takim wymiarze, jakby tego można było oczekiwać. Uzasadnione jest jednak pytanie, czy Kościół szanując wolność decyzji pary małżeńskiej, nie powinien mocniej skłaniać do refleksji nad liczbą dzieci w rodzinie katolickiej?

Z doświadczenia krajów, które podjęły próbę realizacji polityki pronatalistycznej wynika, że zarówno ekonomiczne, jak prawne środki oddziaływania nie są w pełni skuteczne. Niemiecki znawca chrześcijańskiej nauki społecznej, B. Sutor widzi duże możliwości uprawiania polityki prorodzinnej na płaszczyźnie kulturowej, nawet w społeczeństwie o zróżnicowanym światopoglądzie i systemie wartości: „Polityka rodzinna winna więc trzeźwo dostrzegać swoje granice, a mimo to sięgać wyżej niż dotychczas. Także dla społecznych sił, w tym i Kościołów, pozostaje zadanie wpływania na kulturę, na orientację wartości i na mentalność”³⁰.

Autor podręcznika *Podstawy demografii*, E. Z. Zdrojewski, uważa, że „potrzebne są również środki o charakterze socjologicznym, psychologicznym, moralnym, propagandowym. Ta grupa instrumentów, choć niełatwa do sprecyzowania i trudno wymierna jeśli chodzi o skutki oddziaływania, należy jednak do efektywnie wpływających na decyzje prokreacyjne i cały proces wychowawczy. Wśród tych środków szczególne znaczenie przypisywać należy miejscu i roli, jakie w społecznej hierarchii wartości zajmuje macierzyństwo. Wysoki prestiż społeczny rodziny dzietnej niewątpliwie wpływać będzie pozytywnie na postawy prokreacyjne osób dorosłych itd. Oprócz uwarunkowań ekonomicznych oraz istniejącego ustawodawstwa na kształtowanie odpowiednich zachowań prokreacyjnych wpływa nastawienie psychologiczne, przestrzeganie pewnych norm moralnych w tym zakresie itp., znaczący wpływ posiada panująca religia, działalność różnorodnych organizacji społecznych, literatury pięknej, środków masowego przekazu, niektórych dziedzin sztuki (np. filmu, teatru, malarstwa)”³¹.

b. Zadania katolików świeckich

Dużą rolę w tworzeniu atmosfery sprzyjającej przyjęciu dziecka w rodzinie odgrywają katolickie ruchy *pro life*. Ich geneza sięga końca lat pięćdziesiątych; bardziej rozwinęły się jednak w latach siedemdzie-

siątych i osiemdziesiątych. Ruchy te, mając wpisane w swoją działalność niesienie pomocy matce doświadczającej różnorodnych trudności z akceptacją poczętego dziecka, starają się objąć całościową opieką i pomocą kobiety w ciąży, a później narodzone już dziecko. Oferta pomocy obejmuje zazwyczaj: pomoc prawną (głównie w sprawie zabezpieczenia pieniężnego przed porodem, alimentów, a także ustalenia ojcostwa); pomoc materialną (wyprawka dla dziecka, niejednokrotnie żywność, odzież, sprzęt dziecięcy, zasiłek pieniężny stały lub jednorazowy), pomoc lekarską, uzyskanie miejsca do zamieszkania (wynajęcie pokoju, czasem opłaty czynszu lub załatwienie miejsca w domu samotnej matki z dzieckiem). Udzielana jest także pomoc w zakresie wsparcia psychicznego, w nawiązaniu kontaktów z rodziną itp., a w szczególnych przypadkach ułatwienie adopcji dziecka³².

Z licznych ruchów katolików świeckich nastawionych na wspomaganie kobiety w decyzji o urodzeniu dziecka oraz świadczących konkretną pomoc w usuwaniu ewentualnych przeszkód można wymienić najbardziej znane, z dłuższą tradycją, takie jak Ruch „Gaudium Vitae” (Warszawa 1979), Ruch „SOS – Fundacja SOS Obrony Poczętego Życia” (Warszawa 1980), Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa (Szczecin 1981), Ruch Obrony Życia Poczętych Dzieci – „Pro – Familia” (Warszawa 1981), Ruch Obrony Życia im. ks. Jerzego Popiełuszki (Warszawa 1984), Fundusz Ochrony Macierzyństwa im. Stanisławy Leszczyńskiej (Łódź 1987), Fundację „Głos dla Życia” (1991) oraz Polską Federację Obrony Życia (1992) skupiającą ok. 100 organizacji i ruchów.

Doceniając ogromne zasługi tych ruchów na rzecz budzenia świadomości świętości życia, umożliwienia urodzenia i wychowywania tysięcy dzieci, należałoby się jednak obecnie zastanowić nad ich rolą w okresie kryzysu demograficznego. Czy ruchy te nie powinny podjąć akcji uświadamiających wartość rodzicielstwa także w wymiarze społecznym?

c. Zadania chrześcijańskich polityków

Mówiąc o zadaniach chrześcijańskich polityków wobec kryzysu demograficznego w Polsce, trzeba mieć świadomość kontrowersji, jakie wzbudza sama idea prowadzenia propopulacyjnej polityki ludnościowej w demokratycznym społeczeństwie. Obecnie decyzje prokreacyjne traktuje się jako najbardziej prywatną sferę jednostek, dlatego jakiegokolwiek

apele o posiadanie większej liczby dzieci wywołują natychmiastowy protest. Szczególnie wrażliwe są pod tym względem kobiety, hołdujące ideom feministycznym; widzą one w tym naruszenie ich prawa decydowania o macierzyństwie. Cieniem kładą się na taką politykę również negatywne skojarzenia z przeszłości m.in. faszystowskich Niemiec i Włoch. W związku z tym B. Sutor proponuje, aby polityki rodzinnej nie pojmować jako polityki ludnościowej, lecz jako politykę struktur socjalnych. Trudności, jakie odczuwa współczesna rodzina, są w dużej mierze uwarunkowane strukturalnie, i to właśnie w zmianach struktury leży autentyczne zadanie polityczne. Sutor nie ma złudzeń, że poprawienie strukturalnych uwarunkowań rodzin zmieni automatycznie sytuację demograficzną, lecz uważa, że ulepszone warunki środowiska rodzinnego będą, świadomie lub nieświadomie, uwzględniane przy podejmowaniu decyzji prokreacyjnych³³.

Obecnie w Polsce trwa dyskusja nad sposobem prowadzenia prorodzinnej polityki ludnościowej. Warto się przyjrzeć trudnościom w realizowaniu takiej polityki. Istnieją różne koncepcje poprawy warunków życia rodziny, widać je szczególnie przy próbie uwzględniania obciążeń rodzinnych w systemie podatkowym. J. Hrynkiewicz wymienia trzy odmienne opcje: liberalną, socjaldemokratyczną i konserwatywną. Koncepcja liberalna postuluje zachowanie neutralnej postawy wobec potrzeb rodziny. Każdy powinien płacić podatki według dochodów, a nie według indywidualnej zdolności podatkowej. Odliczenia i ulgi podatkowe zwiększają ogólne podatki, co zmniejsza swobodę dysponowania własnym dochodem. Poprawa życia wszystkich obywateli jest poprawą życia poszczególnych rodzin. Zasiłki należy przydzielać tylko grupom marginalnym.

Koncepcja socjaldemokratyczna również zakłada obciążenie wszystkich obywateli równymi podatkami bez uwzględnienia ich zdolności podatkowej. Ulgi podatkowe bowiem służą rodzinom o wysokich dochodach, gdyż zmniejsza się im podatki od najwyższej skali podatkowej. Rodziny ubogie płacą niewielkie podatki, stąd mały zysk ze zwolnień podatkowych. Należy więc pobierać podatki od wszystkich, a stosować świadczenia socjalne tylko wobec potrzebujących. Zasadą jest sprawiedliwie zabrać i sprawiedliwie podzielić dochód społeczny. Krytycy tego rozwiązania uważają jednak, że w ten sposób z góry dzieli się społeczeństwo na biednych i bogatych, odbierając biedniejszym rodzinom samodzielność ekonomiczną.

Koncepcja konserwatywna jest za odliczaniem od podstaw opodatkowania kwoty dochodu przeznaczonego na konsumpcję każdej osoby w rodzinie utrzymującej się ze wspólnego dochodu. Instytucje publiczne nie powinny zastępować rodziny, nie powinny rodzinie zabierać tego, co jest koniecznie potrzebne do spełniania jej funkcji. *Potrzeby rodziny są bowiem potrzebami pierwotnymi, a obowiązki rodziny w zakresie zaspokojenia elementarnych potrzeb swoich członków są obowiązkami niezbywalnymi*. Hrynkiewicz utożsamiając się wyraźnie z tą opcją, przytacza jednak krytykę rozwiązań konserwatywnych, według której powodują one zwiększanie korzyści rodzin zamożnych oraz odbieranie władzom publicznym sterowania konsumpcją³⁴.

AWS do swego programu przed wyborami do Sejmu RP (21 wrzesień 1997 roku) wpisała zobowiązanie: *Będziemy sprzyjać samodzielności ekonomicznej rodziny. Wprowadzimy prorodzinną politykę podatkową i zwiększymy pomoc dla matek wychowujących małe dzieci. Szczególną opieką otoczmy rodziny wielodzietne. Państwo musi tworzyć warunki społeczne i ekonomiczne sprzyjające harmonijnemu funkcjonowaniu rodziny. Musi gwarantować prawa do wychowywania swoich dzieci*³⁵. Jej koalicyjny partner, UW określa swą przyszłą politykę rodzinną następująco: *Głównym celem naszej strategii gospodarczej jest zapewnienie szybkiego awansu materialnego każdej polskiej rodziny. Taki awans jest możliwy tylko przez rozwój naszej gospodarki: szybki, zrównoważony i dający miejsca pracy. Taka jest polska racja stanu*³⁶. *W zakresie podatków od dochodów osobistych proponujemy – dla zachowania stabilności – utrzymanie w 1998 roku uchwalonych z naszym udziałem stawek podatkowych: 19%, 30%, 40%. Ulgi w tym podatku skoncentrujemy na kilku podstawowych sprawach: dobrowolnych ubezpieczeniach zdrowotnych i emerytalnych; wydatkach na edukację; zakupie lub budowie mieszkania i domu, przeprowadzając poprzednie zasady odliczeń bezpośrednio od podstawy, a nie kwoty podatku. Wymienione ulgi mają wielkie znaczenie prorodzinne, gdyż zdrowa rodzina wymaga dobrej oświaty, mieszkania i poczucia bezpieczeństwa*³⁷.

Zatem jedno i drugie ugrupowanie deklaruje w programie wyborczym troskę o rodzinę. Jednak AWS jest za zmniejszaniem kosztów obciążenia rodzin dzięki zasiłkom i ulgom podatkowym na każde dziecko, UW natomiast uważa, że najlepszą pomocą rodzinie jest rozwój

ekonomiczny kraju. Politycy AWS podkreślają, że rozwój ekonomiczny kraju nie oznacza jeszcze, że przeciętnej rodzinie będzie się żyło lepiej. W odpowiedzi politycy UW przytaczają cały szereg racji wskazujących, że rozbudowany system zasiłków rodzinnych, czy ulgi podatkowe są zbyt kosztowne dla naszego biednego kraju³⁸.

Pełnomocnik Rządu ds. Rodziny, min. Kaperka, jest jednak przekonany, że należy dążyć do realizacji zapowiadanej przez AWS w programie wyborczym prorodzinnej polityki podatkowej. Projekt przewidywał, że już w 1999 roku na trzecie i kolejne dziecko w rodzinie będzie można odpisać połowę kwoty wolnej od podatku, czyli 197,4 zł. Jednak w Sejmie posłowie AWS przegłosowali, że odpis ten w 1999 roku będzie wynosił całą kwotę wolną od podatku, czyli 394,8 zł, co spowodowałoby zmniejszenie wpływu do budżetu o 100%, czyli o 520 mln zł, zamiast 260 mln zł, przewidzianych przez rząd. Na to nie zgodziło się ministerstwo finansów. Doszło do kryzysu w koalicji i odrzucono projekt w całości³⁹.

Przytoczone przykłady wskazują więc, że nie jest łatwo politykom o orientacji chrześcijańskiej tworzyć politykę rodzinną sprzyjającą podejmowaniu pozytywnych decyzji prokreacyjnych. Wydaje się jednak, że przeszkodą są przede wszystkim realia ekonomiczne państwa, a nie tylko pluralistyczny pod względem wartości i światopoglądu sejm.

Podsumowanie

Wprawdzie wśród licznych przyczyn kryzysu demograficznego w Polsce w okresie transformacji ustrojowej na pierwsze miejsce wysuwają się powody natury ekonomicznej, trudności ze zdobyciem pracy, brak mieszkań dla młodych małżeństw itd., znajdujące się poza działalnością Kościoła jako instytucji religijnej, to jednak występują także w naszym społeczeństwie inne czynniki, również niekorzystnie oddziałujące na dzietność, w których modyfikowaniu Kościół jest najbardziej kompetentny. Są to m.in. zmiana hierarchii wartości, wzrastający konsumpcjonizm oraz prądy obniżające prestiż społeczny macierzyństwa. Kościół w Polsce w dalszym ciągu ma duże możliwości wpływu na system wartości społeczeństwa. Wśród tych możliwości należy postawić na pierwszym miejscu religijno-wychowawczą pracę u podstaw na rzecz rodziny. W związku z tym należy zadać sobie pytanie, czy Kościół robi wszystko, co może,

aby podnieść prestiż macierzyństwa, rodzicielstwa? Jak pracują punkty poradnictwa rodzinnego? Co jeszcze w tym zakresie mogłyby zrobić ruchy i stowarzyszenia katolickie, zwłaszcza ruchy *pro life*?

Polityka pronatalna, jak mówi min. Kaperka, to nie tylko kwestie ekonomiczne, to także dążenie do zmiany świadomości w społeczeństwie i do wytworzenia atmosfery przyjaznej życiu, sprzyjającej posiadaniu liczego potomstwa⁴⁰. W podobnym duchu brzmi wypowiedź prof. J. Z. Holzera, który uważa, że jest tu także ważne zadanie do spełnienia przez Kościół: „Powiada się, że Polska jest krajem katolickim i że wartość rodziny jest wysoka. Jeżeli tak, to ośrodki religijne i rządowe powinny współdziałać w tworzeniu takich warunków, by rodzina mogła funkcjonować we właściwy sposób i by powołała do życia przynajmniej dwoje dzieci”⁴¹.

Na koniec należy podkreślić raz jeszcze, że Kościół to nie tylko sama instytucja, to także wrażliwi na dobro wspólne świeccy politycy, którzy powinni stwarzać odpowiednie warunki rozwoju rodzinom z większą liczbą dzieci. Muszą oni jednak uwzględniać realia ekonomiczne i polityczne kraju, konieczna jest także ich współpraca z innymi opcjami i orientacjami etycznymi i światopoglądowymi.

Przypisy

- ¹ *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, GUS, Warszawa 1994, s. 131-132.
- ² *Rocznik Demograficzny 1998*, GUS, Warszawa, s. xxx i *Mały Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, Warszawa, s. 64.
- ³ K. Dzieńko, M. Latuch, *Polityka ludnościowa europejskich krajów socjalistycznych*, Warszawa 1983, s. 256.
- ⁴ Tamże, s. 279.
- ⁵ A. Krzyżanowski, *Pauperyzacja Polski współczesnej*, Kraków 1926, cyt. za: *Rządowa Komisja Ludnościowa. Raport 1984. Sytuacja demograficzna Polski*, Warszawa 1984, s. 127.
- ⁶ Tamże, s. 127-128.
- ⁷ Tamże, s. 121.
- ⁸ *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Pełnomocnik Rządu do Spraw Rodziny, Warszawa 1998, s. 35-36.
- ⁹ Tamże, s. 36.
- ¹⁰ *Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian*. Materiały konferencyjne, Warszawa, 8-9.03.1999, Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, IPiSS, Komisja Rodziny i Biuro Studiów i Ekspertyz Sejmu RP.
- ¹¹ Rozmowa z prof. J. Z. Holzerem, „Rzeczpospolita” 24(1998).
- ¹² *Mały Rocznik Statystyczny 1998*, GUS, s. 64.
- ¹³ J. Z. Holzer, *Demografia*, Warszawa 1994, s. 22-23.
- ¹⁴ S. Golinowska, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994, s. 116-146.
- ¹⁵ *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz.cyt., s. 89.
- ¹⁶ A. Szukielojć-Bieńkuńska, *Zastosowanie relatywnych granic ubóstwa do oceny zasięgu ubóstwa*, [w:] *Polska Bieda II. Kryteria. Ocena. Przeciwdziałanie*, pod red. S. Golinowskiej, Warszawa 1997, s. 74.
- ¹⁷ *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz. cyt., s. 90.
- ¹⁸ I. Topińska, *Ubóstwo w Polsce: 1993-1996 (kontynuacja badań Banku Światowego)*, [w:] *Polska Bieda II*, dz. cyt., s. 94.
- ¹⁹ Tamże, s. 82.
- ²⁰ S. Golinowska, *Ubóstwo w Polsce. Synteza wyników badań, tamże*, s. 323-324.
- ²¹ *Raport o sytuacji polskich rodzin*, dz. cyt., s. 90.
- ²² R. Siemińska, *Wartości i postawy warunkujące obecność kobiet na rynku pracy*, [w:] *Wokół problemów zawodowego równouprawnienia kobiet i mężczyzn*, Warszawa 1997, s. 68-69.
- ²³ Tamże, s. 71-72.
- ²⁴ B. Budrowska, *Macierzyństwo: instytucja totalna?* [w:] *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem. Rozważania o płci w kulturze*, pod red. J. Brach-Czajna, Białystok 1997, s. 297-307.
- ²⁵ M. Stańska, *Macierzyństwo miejscem dla kobiet?*, „Nowa Res Publica” 9(1997), s. 27-28.
- ²⁶ Tamże, s. 30-31.
- ²⁷ A. Snitow, *Feminizm i macierzyństwo*, „Pełnym głosem. Periodyk feministyczny” 3(1995), s. 57-59.
- ²⁸ Rozmowa z Ann Snitow, tamże, s. 73.
- ²⁹ J. Auleytner, *Polityka społeczna. Teoria a praktyka*, Warszawa 1997, s. 187-191.
- ³⁰ B. Sutor, *Etyka polityczna*, Warszawa 1994, s. 344.
- ³¹ E. Z. Zdrojewski, *Podstawy demografii*, Koszalin 1995, s.136-137.

- ³² *Raport działania na rzecz dziecka poczętego i jego rodziny*, Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, Warszawa 1993, s. 13.
- ³³ B. Sutor, dz. cyt., s. 343-344.
- ³⁴ J. Hrynkiewicz, *Polityka społeczna wobec rodziny*, [w:] *Prorodzinne rozwiązania w systemie podatkowym*, Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Rodziny Sejmu RP, Warszawa 21.11.1998, s. 23-26.
- ³⁵ *Program Akcji Wyborczej Solidarność*, [w:] *Wybory '97. Partie i programy wyborcze*, pod red. S. Gebethnera, Warszawa 1997, s. 246.
- ³⁶ Tamże, s. 268.
- ³⁷ Tamże, s. 273-274.
- ³⁸ Ekonomista z Uniwersytetu Warszawskiego, M. Wiśniewski, dokonując symulacji podatków dla 1998 r. wyciąga następujące wnioski:
- Włączenie preferencji rodzinnych w system podatkowy ma wiele ujemnych stron. Dużo argumentów przemawia za innymi środkami, a przede wszystkim za zwiększeniem szans rodzin wielodzietnych na wzrost dochodów brutto.
 - Ze względu na praktyczną liniowość stóp podatkowych (niewielki procent przekraczających następne progi) duże znaczenie miałyby łatwe do wprowadzenia jednakowe ulgi kwotowe na każde dziecko. Jest to jednak instrument kosztowny, chyba że ta ulga byłaby bardzo niska, ale wtedy stałaby się bardziej symbolem wspierającym wartość rodzicielstwa. – Można wprowadzić ulgi dla rodzin wielodzietnych, nie dając ich pierwszemu i drugiemu dziecku. Ma to jednak ujemne strony ze względu na szybko pojawiającą się barierę zerową podatków w rodzinach wielodzietnych.
 - Najbardziej korzystne jest w Polsce wspólne opodatkowanie dochodów. Mocno wrośnięte w obecny system jest ono ważnym instrumentem obniżania obciążeń podatkowych i jednym z głównych prorodzinnych instrumentów podatkowych, M. Wiśniewski, *Dzieci w polskim systemie podatku dochodowego*, Materiały z konferencji: *Sytuacja dzieci w Polsce w okresie przemian*, Warszawa, 8-9.03.1999, Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN, IPiSS, Komisja Rodziny i Biuro Studiów i Ekspertyz Sejmu RP, s. 19-20.
- ³⁹ *Dlaczego nie mamy prorodzinnych podatków?* Z ministrem K. Kaperą rozmawia B. Łoziński, KAI 3/99, „Głos dla życia” 2(1999), s. 18.
- ⁴⁰ Tamże, s. 19.
- ⁴¹ Rozmowa z prof. J. Z. Holzerem, „Rzeczpospolita”, dz. cyt.